# GAZETA

## Wielkiego Xięstwa

# POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

**№ 118.** W Środę dnia 22. Maja. **1844.**


## Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Ponieważ koncert śpiewów narodowych, który przed kilku tygodniami na korzyść podupadłych aktorów tu miał być dany, za rozkazem cofnięto, odtąd wszystkie śpiewy i arye, które publicznie odśpiewane być mają, muszą wprzód iść pod cenzurę. Skoro ta nic niegodziwego w nich nieupatrzy, wolno je wyśpiewywać, komu się podoba.

Z Wrocławia, dnia 16. Maja.

W dniu dzisiejszym Wniebowstąpienia Pańskiego o godz. 1. z południa nasz przewielebny Xiążę Biskup, X. Dr. Józef Knauer, życie zakończył. Rodził się d. 1. Grudnia 1764 r., więc dożył prawie 80 lat.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Gazeta powszechna niemiecka donosi z Warszawy pod dniem 9. Maja: Radzca Stanu Pawliszczew wydał w języku rossyjskim »Dzieje Polski,« któreto dzieło powszechne zyskało zadowolenie i wielkiemi pochwałami zaszczycone zostało. Autor, szwagier zmarłego, znakomitego poety Puszkina, z badań swoich historycznych, zaszczytnie znany, skreślił historyą Polski stylem jasnym, nie mieszając żadnych stronniczych dążności i daleki od wszelkiéj zawiści. Mapy do dzieła dołączone nadają mu wielką wartość. Osiadły w Warszawie Niemiec, Ludwik Bahn, już się zajął przekładem dzieła tego na język niemiecki, który w Niemczech zapewne powszechną zwróci uwagę.

### Francya.

Z Paryża, dnia 13. Maja.

W Izbie parów znów podjęto dyskussyą o prawie tyczącem się instytutów naukowych drugiego rzędu. Xiąże Broglie zdaje sprawę o postanowieniach komissyi co do §§. 3. i 4. Art. 15., które jéj do przeistoczenia były zwrócone. Nowe orzeczenie §. 3. zostaje bez sporu przyjętem. Nad §. 4. podnoszą się rozprawy. Pan Pelet de la Lozère proponuje poprawkę, według któréj maitres de pensions mają być uwolnieni od konieczności posiadania stopnia bakalaura. Xiążę Broglie i minister oświecenia zbijają tę poprawkę, a PP. Pelet de la Lozère, Cousin, Montalivet i Lebrun bronią jéj. Hrabia Cholet proponuje pod-poprawkę, ale ta wcale nie zostaje popartą. Przystępują do głosowania nad poprawką, które podwakroć za wątpliwe uznanem — trzecie głosowanie, przez powstanie i siedzenie, nadaje poprawce większość 3—4 głosów. (Poruszenie i reklamacye). P. Cousin oświadcza, że głosował za poprawką, ale, że głosowanie właśnie w interesie poprawki nie powinno być wątpliwém. Mniema zatém, że Izba powinna przystąpić do wotowania tajnego. (Głosy:

Nie! nie! Tak! tak!) Hrabia Molé pospiesza na trybunę, wraca cichość. Hrabia oświadcza, że głosował przeciw poprawce, ale mimo to prosi Izby, aby poparła rozstrzygnienie bióra w interesie przyszłych postanowień. Cóżby to było, gdyby na przyszłość w każdym przypadku różnicy o kilka głosów miano przystępować do skrutynowania — atożby było jedno co obalić wszystkie ustawy i zwyczaje Izby. (Ogólny poklask). Prezydent ogłasza, że poprawka przyjęta. Posiedzenie trwa daléj.

Z dnia 14. Maja.

W sobotę PP. Veuillot, główny redaktor Univers i Barrier, żerant tego pisma czasowego, stanęli przed sądem przysięgłych Departamentu Sekwany. Obaj byli oskarżeni o nieposłuszeństwo przeciw prawu, o targnięcie się na przynależną prawu powagę i bronienie czynów przez prawo za występek poczytywanych. P. Veuillot stósownie do twierdzenia rządu stał się winnym tego wykroczenia w kilku ustępach sprawozdania swego z processu Xiędza Combalot. Panu Barrier zarzucono, że dwa od Biskupów z Chalons i Valence do Xiędza Combalot pisane listy w gazecie swojéj do publicznéj podał wiadomości. Generalny adwokat rozwijał ciążące obżałowanym występki. Ogłoszenie wspomnianych listów nosiło na sobie — zdaniem jego — cechę spekulacyi w interessie pewnego stronnictwa. Zwrócił uwagę sądu, iż ma w ręku oświadczenie obydwuch Biskupów, w którém ci zapewniają, że listy ich do ogłoszenia publicznego nie były przeznaczone i że ich to martwi, iż zamiary ich takim sposobem zapoznano. Sąd przysięgłych uznał obżałowanych w każdym względzie winnymi i skazał każdego na 1 miesięczne uwięzienie i 3000 fr. kary pieniężnéj.

Onegdaj na cmentarzu Père Lachaise z wielką uroczystością poświęcono pomnik, wystawiony przez przebywających w Paryżu wychodźców polskich zmarłemu tu przed trzema miesiącami Deputowanemu Warszawskiemu, Franciszkowi Wolowskiemu.

Wiadomości z Rive de Gier brzmią teraz pomyślnie.

— — Zaburzenia, zaczynające się objawiać w ościennéj Szwajcaryi, spowodowały gabinet nasz do przyspieszenia wyjazdu posła naszego Hr. Pontois na miejsce urzędowania jego, do Bern. Hrabiego przyjmował Król onegdaj na prywatném posluchaniu; opuszcza on stolicę témi dniami. Wiezie podobno instrukcyę, aby Miastu sejmu (Vorort) udzielić rady, żeby wszelkiego dołożyło starania, by szerzeniu się niespokojności w kantonie Waadt zapobiedz. Radykaliści szwajcarscy z francuzkimi związki pozawierali. Policya paryska odkryła, że znana autorka Flora Tristan, która nibyto dla socyalnych celów departamenta nasze objeżdża, najczynniejszą i najniebezpieczniejszą jest ajentką kommunistów politycznych i wszędzie gdzie przejeżdża towarzystwa tworzy i ludziom głowy zawraca. Obecność jéj w Lugdunie w chwili wybuchu niespokojności w kantonie Waadt zwróciła uwagę policyi francuzkiéj. Komissarz policyi w Lugdunie otrzymał rozkaz, aby Pani Flora Tristan zrobił niespodziankę, t. j. ją odwiedził i jéj wszystkie papiery zabrał. Rząd spodziewał się, że ważne tam zrobi odkrycia, ale nadzieja ta go zawiodła, ponieważ tajne towarzystwa we Francyi teraz już więcéj piśmiennie nie korrespondują lecz tylko ustnie przez emissaryuszów między sobą się znoszą i plany swe sobie udzielają.

## Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Maja.

Izba niższa, posiedzenie 6. Maja — W skutek poprzedniego oświadczenia gabinetu dzisiejszy porządek dzienny obejmował dalsze rozprawy wydziału nad bilem fabrycznym rządu. Przy téj okoliczności Lord Ashley wystąpił z swoim bilem 10-godzinnym i chciał rozprawy zwrócić na potrzebę opieki rządu nad robotnikami, ale Pan Roebuck, znany radykalny deputowany z Bath, uprzedził sz. Lorda i natychmiast po odczytaniu porządku dziennego starał się skłonić Izbę, by oświadczyła wyraźnie, że wszelkie wmięszanie się rządu do ograniczenia czasu pracy robotników dorosłych, a zatém i kobiet, nad którem bil Lorda Ashley opiekę swą rozciąga, jest niepodobne do wykonania i nie polityczne. Nie można przypuszczać, mówił Pan Roebuck, by bil ten był przeciwnym ludzkości, chociaż ma na celu skłonić parlament do nie mieszania się w pracę robotników i pozostawienia im prawa używania dowolnie swego czasu i sił swoich, że nie pytano się robotników i nie słuchano ich zdania w tym względzie, ponieważ nie mają oni głosu ani miejsca w Izbie prawodawczéj. Wprawdzie Lord Ashley złożył znaczną liczbę świadectw, dowodzących wielkiéj nędzy w skutek zbyt znacznéj pracy i zbyt maléj za nią nagrody, i nazwał wszystkich opierających się jego projektowi ludźmi twardego serca, ale nie dość jest złe ukazać, należy także dowieść, że projektowany środek zamyka w sobie wszystkie warunki konieczne do zapobieżenia jemu. By tego dowieść, należy najprzód okazać, że robotnik

w fabrykach znajduje się w gorszém położeniu jak wszelki inny robotnik. Dotąd jednakże nie płacono gorzéj robotników fabrycznych i oni wcale cięźéj jak inni nie pracują. Pan Roebuck rzucił się daléj na panujący w Izbie duch nieprzyjazny i przeciwny przemysłowi fabrycznemu i żywo powstał daléj na arystokracyę wiejską, do któréj przyłączyli się Wigowie, by zrobić położenie gabinetu przykrzejszém w czasie głosowania nad bilem Lorda Ashley co było powodem pierwszego votum Izby w tym przedmiocie. — Następnie Sir James Graham, naganiwszy poprzednio zbyt gwałtowne wyrazy poprzedniego mówcy, oświadczył, że zasada bilu rządowego ściąga się tylko do urządzenia czasu pracy dzieci, która to zasada już w r. 1833. zupełnie rozebraną została. Wprawdzie odstępuje tu rząd cokolwiek od zasad przez P. Roebuck wyłożonych, a to wmieszanie się rządu na korzyść dorosłych kobiet usprawiedliwia się koniecznością szczegółowego wypadku. — Pan Labouchere uważał za rzecz niebezpieczną uznanie jakiéj zasady bez uczynienia zadość wszystkim jéj warunkom. Lord Howick uczynił uwagę, że to go dziwi, iż gabinet chce usprawiedliwić obrazę jakiéjś zasady; na co oświadczył Sir R. Peel, że ogólne zasady moralności muszą być utrzymane, ale że ogólne prawidła, nazwane pospolicie zasadami rozmaitym do czasu stósownym zmianom podlegają. Wprawdzie rząd nie powinien mieszać się w zatrudnienia swoich poddanych, ale musi to czynić, gdy od tego zależy jego całość. Gdyby mógł oznaczyć czy robotnicy mają 10 czy 12 godzin pracować dziennie i gdyby postanowienie to bez szkody dla kraju i z korzyścią dla robotników mogło być wykonane, wówczas bezwątpienia postanowiłby tylko 10 godzin pracy, kiedy jednakże współubieganie się z zagranicą, któréj robotnicy żadnemu ograniczeniu pracy nie ulegają, mogłoby pozbawić chleba angielskich robotników, wówczas musi się trzymać zasady 12 godzin. W końcu Minister zwrócił uwagę Izby na to, jak jest rzeczą niebezpieczną starać się o rozszerzenie moralności za pomocą praw. Sir J. Russel odpowiedział w krótkiéj mowie, która głównie zwrócona była przeciw Panu Roebuck i nosiła na sobie tylko charakter stronniczy, poczém głosowano nad projektem Pana Roebuck i odrzucono go większością 282 przeciw 79 głosom. Izba następnie odroczyła się.

Z dnia 13. Maja.

W Dzienniku Sporów, który od czasu do czasu bardzo dobre umieszcza artykuły o wewnętrznych stósunkach Anglii, czytamy i dziś także dość długi wywód przyczyn i skutków nagléj zmiany rządu w Indyach Wschodnich. Z artykułu tego przytaczamy następującą charakterystykę Lorda Ellenborougha i Sir Henry Hardinge:

»Nowy General Gubernator, Sir Henry Hardinge, w wielkiém jest poważaniu u wszystkich stronnictw. Trafnie go scharakteryzowano, mówiąc, że on najstósowniejszym jest mężem do wykonania planów kogo innego, że on rozumie to, co przedsiębierze, a nie przedsiębierze nic, czegoby nie rozumiał. Wybór ten jest skazówką drogi, jaką rząd angielski w Azyi pójść zamyśla; świadczy on o nowéj reakcyi przeciw systemowi zdobywania i rozszerzania granic, któremu się Lord Ellenborough, jak wszyscy jego poprzednicy, dał powodować. Sir Henry Hardinge jest całkiem przeciwnym biegunem charakteru Ellenborougha: jest on ostrożnym, powściągliwym i rozsądnym, jako mąż, co przez długi czas służył, największą część karyery swojéj wojskowéj odbył pod dowództwem Xięcia Wellingtona, który zapewne jest Generałem najmniéj awanturniczym swojego wieku. Nie rozpocznie on zatem żadnéj wojny bez naglącéj konieczności, nie uwikle on rządu Indyi w niepotrzebne i nieużyteczne przedsięwzięcia. Wszakże wyznać należy, że i Lord Ellenborough miał swoje zalety, a nie same tylko wady. W Anglii była osoba jego często przedmiotem szyderstwa, ale nikomu na myśl nie przyszło wielkich mu zaprzeczać zdolności. Śmiano się z dziwactw jego toalety, np. z układu włosów, który w przysłowie poszedł i głośnym się stał, ale pomimo wszelkiéj gadaniny nikt mu odmawiać nie śmiał wielkiéj bystrości i biegłości w sprawach. Mając na wschodzie niezależne poniekąd stanowisko, czuł się wolnym i puścił wodze bujnéj swojéj wyobraźni, które na określoném polu Izby Wyższéj mocno trzymać musiał: pokazał się upartym, fantastycznym, rozrzutnym, ale zawsze był szczęśliwym; a jeśli nie zawsze słuszność miał po sobie, to przynajmniéj skutek był za nim, który Anglicy na wschodzie, a niekiedy także i na zachodzie tak wysoko cenią. Posiadał on, że tak powiemy, zalety wad swoich i wyobraźnia jego dodawała mu śmiałości, a śmiałość kazała mu szybko i stanowczo działać. Piszą na karb jego dziesięć bitew, które w Indyach stoczył; w przeciągu dwóch lat powiększyło się niezmierne angielsko-indyjskie państwo nabytkiem całych prowincyi. Niebezpieczna ta polityczna zaciekłość przestraszyła jak się zdaje Towarzy-

stwo wschodnio-indyjskie, a chcąc temu koniec położyć, wysyła do Kalkuty człowieka zimniejszego temperamentu i mniej żywéj wyobraźni. Atoli wypadki potężniejsze są często od ludzi, a Sir Henry Hardinge przymuszonym będzie płynąć z wodą, jak to wszyscy jego poprzednicy uczynili. »Nie możecie tu stanąć, musicie iść daléj,« wyrzekł w duchu proroczym Lord Clive, i napróżno oświadczyło prawodawcze ciało kraju macierzystego w r. 1784., że »trzymać się nadal planów zdobywania i rozszerzania granic sprzeciwia się życzeniu, honorowi i polityce narodu.« Właśnie od tego czasu wzrastało terrytorium Towarzystwa najspieszniéj. Wysłano do Indyi Lorda Cornwallis, aby zamachom Warrena Hastinga tamę położyć, a ledwo co wylądował, rozpoczął nową wojnę i zdobywał prowincye. Następca jego, Lord Amhorst, przybył tamże z temiż samemi instrukcyami, a zmuszony był tą samą iść drogą. Sir John Malcolm powiada w swojéj »politycznéj historyi Indyi: »Najznakomitsi politycy, czy to w Anglii wykształceni, czy téż w Indyach doświadczeniem nauczeni, zawsze się na to zgadzali, że powiększenie posiadłości nietylko jest nieużyteczne, ale nawet bardzo szkodliwe. Wszyscy ci, których wysyłano do Indyi, odbierali instrukcye, aby zachować pokój, wojny unikać, a przecież oni wszyscy prowadzili wojnę, albo ją téż następcom swoim przekazywáli. Także i Lord Auckland poszedł był do Indyi, aby się trzymać polityki pokoju, a on to był właśnie, który naturalną granicę Indyi, rzekę Indus, przeszedł i do wiadomych wypadków w Azyi środkowéj był powodem. Lord Ellenborough przybył do Indyi niosąc w ustach słowo powszechnego pokoju; widzieliśmy, jak program swój wykonał. Powraca teraz do domu, ale pozostawia Afganistan zreorganizowany i uzbrojony, Pendszab w anarchii a Sepojów zrewoltowanych. Zobaczymy, jak sobie następca jego poradzi.«

Bunt Sipahow, pięciu regimentów Bengalskich, spowodowany być miał rozkazem Generała-Gubernatora, aby do Sindu wyruszyli. Z późniejszego jednak doniesienia pokazuje się, że bunt ten z pieniężnych tylko źródeł wypłynął, i że przeto natychmiast ustał, skoro rząd słusznemu, jak się zdaje, żądaniu Sipahów, ustąpił. Wojsko domagało się dodatku w Indyach zwyczajnego. Prawda, że niektóre indyjskie wyobrażenia religijne i kastowe także niejaką grały rolę, gdyż żołnierze ci należeli do kasty braminów, którzy za grzech uważali przejść za Indus; jednakowoż wypłata owego dodatku usunęła ten skrupuł, podobnież jak dawniéj ciż sami żołnierze, otrzymawszy tę tak nazwaną Extra-battę, na Afganistan iść się nie wachali. Także i Muzułmanie podburzali Sipahów do Islamu należących, może z sympatyi ku współwyznawcom. Ale i Mahomedanów zaspokojono tym samym środkiem. Dalszym powodem do nieukontentowania był niedostatek starych oficerów angielskich umiejących z prostym ludem postępować. Nie podoba się to starym Sipahom, że nimi dowodzą młokosy przybywający z Anglii jako chorążowie i oficerowie.

## H i s z p a n i a.

Jeszcze przez Gonzalez Bravo kontrasygnowany królewski dekret przywraca do wszelkich dawnych praw sąd duchowny de la Rota de la Nunciatura de Espanna przed trzema laty zniesiony. Sąd ten ustanowionym był 26. Marca 1171. na mocy brewe Papieża Klemensa XIV. motu proprio, i w skutek układów stolicy papieskiéj z Hiszpanią zatwierdzonym. Stanowi on najwyższą Hiszpanii instancyą w sprawach duchownych; do niego mogą być wszystkie odniesione, od niego nie masz apellacyi. Espartero, jak wiadomo, opierając się na wyroku najwyższego sądu hiszpańskiego, zniósł dekretem z d. 29. Grudnia 1840. trybunał de la Rota, a fiskała czyli namiestnika nuncyusza papieskiego przewodniczącego temuż trybunałowi, Dona Jose Ramirez de Arellano, z kraju wywołał.

Heraldo tryumfujący nad upadkiem ministerstwa Gonzalez Bravo powiada: Przyszłość nie jest tak pomroczna, jak się wydaje. Ale kraj po weźmie zaufanie tylko do ministerstwa silnego i czynnego, którego samo imie powstrzymać zdoła rewolucyą i ją, jak grom strzaska, gdyby się poważyła swą głowę krwawą wychylić. Takie tylko ministerstwo jest na czasie, nie zaś złożone z doktrynerów, pedantycznych bakalarzów, co silni w teoryi, a słabi są wczynach, pełni są literackiego napuszenia — wytyka tu PP. Martinez de la Rosa, Isturiz i innych — a próżni środków dzielnego wpływu w wielkich wypadkach. Ministerstwo tego rodzaju byłoby prawdziwém nieszczęściem — anachronizmem w obecnych stósunkach. Generał Narvaez odznaczający się energią charakteru, wielkiemi zdolnościami, a szczególniéj rzadkim talentem wodza ma z natury powołanie do przewodniczenia nowemu gabinetowi. Rząd odtąd będzie postępował silnie, śmiało, całkiem stósowine do okoliczności ubezpieczając porządek i publiczną spo-

kojność. Ministeryum Narvaez, będące koniecznością, utworzy gabinet najsilniejszy ze wszystkich jakie istniały od śmierci ostatniego monarchy.« — Castelano wspomina o pogłosce, jakoby duchowieństwu zwrócone być miały nie tylko dobra kościelne jeszcze nie przedane, ale i przeszłe już w ręce prywatne (naturalnie za wynagrodzeniem nabywców) i przestrzega, że to krok niezmiernie niebezpieczny, reakcyjny, który dużo zrani interesów i liczbę nieukontentowanych znacznie pomnoży.

## A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 10. Maja.

Nasz znakomity księgarz, Karól Gerold, pociągnięty do inkwizycyi z powodu przedaży dzieł zakazanych, został przez polityczny Senat magistratu naszego niewinnym uznany, a rząd wyrok ten potwierdził przeciw wnioskowi Burmistrza Czapka; co naturalnie powszechną tu sprawiło radość.

## T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 24. Kwietnia.

Kilka miesięcy temu, statek, płynący pod banderą turecką i wiozący około 30 niewolników, zapędzonym został przez burzę ku brzegom wysp jońskich, gdzie wpłynął do portu dla naprawienia szkód swoich, ale jak tylko władza angielska dowiedziała się jakiéj natury jest jego ładunek, zasekwestrowała natychmiast statek i wypuściła na wolność niewolników. — Właściciel statku poniósł swe zaskarzenie do porty i dziś sprawa ta toczy się ciągle. Sir Stratford Canning był nieporuszonym; gdy rzecz szła o zasadę, porta ustąpiła i żąda tylko wynadgrodzenia dla właściciela. Zwracając na to uwagę, że niewolnictwo w Turcyi wcale nie jest podobném do niewolnictwa w kolonijach, że niewolnik, który stanowi prawie część rodziny w ogóle ma wszelkie możebne wygody, że Turcya nigdy nie zgodziła się na środki, jakie z tego względu rządy europejskie przedsięwzięły i że nakoniec zabranie niewolników nastąpiło na okręcie tureckim a nie na gruncie angielskim możnaby wnioskować, że porta ma prawo do wynadgrodzenia.

— Nowy poseł nadzwyczajny do Madrytu Foad Effendi, przygotowuje się do wyjazdu; oddał on już wizyty całemu ciału dyplomatycznemu; dziś jest na obiedzie u posła angielskiego a we czwartek u posła Francyi.

W dniu 19. b. m. Sułtan z zwyczajną świetnością udał się z swéj zimowéj rezydencyi w Topkane do pałacu Beilerbei na brzegu Azyi, gdzie zwykle lato przepędza.

Angielski kapitan okrętu liniowego, Sir Baldwin Wake Walker, który pod nazwiskiem Yawer Baszy dowodził przez lat kilka częścią floty tureckiéj i znajdował się przy zdobyciu twierdzy Saint Jean d'Acre, w tych dniach wyjeżdża ztąd przez Triest do Londynu.

Z nad granicy tureckiéj, dnia 6. Maja.

Kiedy doniesienia z Konstantynopola o niespokojnościach wzniecónych po prowincyach przez albańskie milicye i skutkach środków rządowych użytych ku przywróceniu prawnego porządku brzmią nader zaspokajająco, jesteśmy niestety zmuszeni na mocy doniesień z nad południowéj granicy Serbii podać w wątpliwość raporta rządu tureckiego. W całéj południowéj stronie gór skordyjskich tak w Macedonii jak w Albanii, nawet bardziéj na północ około Warny, panuje najdziksze zamieszanie. Kilka tureckich korpusów przeznaczonych zniszczyć buntowniczych Arnautów, opuściło swoich Baszów i złączyło się z powstańcami tak, że Baszowie byli zmuszeni opuścić swe stanowiska i cofnąć przed zaciekłemi milicyami. Utyskiwanie i rozpacz prześladowanych Chrześcian gotuje wszakże reakcyą, która tém spieszniéj się objawi, im czynniéj obcy agenci w południowéj Serbii nad związaniem chrześciańskich między sobą Słowian pracują. A tak wkrótce rzeczy nowy wezmą obrot. Dla lepszego zrozumienia muszę namienić, iż rzeczeni agenci w większéj części do polskiéj emigracyi należą, lecz, że do nich także kilku liczą Illyryjczyków. I w Serbii w samym nawet Belgradzie, znajdują się od niejakiego czasu ludzie wzniecający wielkie podejrzenie w gubernatorze tureckim, Hafiz Baszy, który w ostatnich czasach wyrobił sobie u rządu przyjaznego porcie odwołanie znajomego Slowomana, Hr N... bawiącego w Serbii. I francuzki konsul, Pan Kadrika, widział się zniewolonym oddalić ztąd osobę podejrzaną o różne knowania, a bawiacą za francuzkim paszportem. Serbski rząd zresztą umie w własnym kraju spokój utrzymać, w sąsiedniéj Wołoszczyznie jednakże ciągłe zamieszki. Nie dawno Książe Bibesco dał dymissyą kilku osobom z magistratu, jak mówią dla tego, że na walném zebraniu do oppozycyi się przyłączyli. Między dymissyonowanymi znajdują się ludzie mający wielkie wpływy i bogactwa. Nadzieje jakie miał hospodar, że dochody państwa przez mające zajść zmiany w cłach podwoją się, spełzły na niczém; gdyż bez zezwolenia reprezentantów żadnego wznowienia wprowadzić tu nie można.

Stósownie do doniesień z Kruszewaczu dowódzcy Albańscy nagle się od granicy serb-

skiéj cofnęli; doszła ich bowiem nareszcie wiadomość o zbliżeniu się wielkiego korpusu tureckiego z wypędzonym z Vranii Baszą na czele, a tak lękali się, żeby ich między dwa ognie nie wzięto. Teraz około 8000 buntowników w okolicach Skopii (Uskupa) stanęło, gdzie wojsku rządowemu czoło stawić zamyślają. Tym czasem nie ustawają wszędzie najokropniejsze popełniać gwałty; nowe raporta zgrozą przejmujące zawierają szczegóły, które chociaż raz nareszcie może owym okropnościom tamę położą, jednak długo w pamięci mieszkańców pozostaną.

## Rozmaite wiadomości.

*(z Tyg. Pet.)*

### Ogłoszenie wydawcy »Pamiętników domowych.

(Nadesłano od P. Mich. Gr.)

»Troskliwe, prawie namiętne, wyszukiwanie wszystkich śladów prywatnego bytu i obyczajów narodu, jest jedném z najcharakterystyczniejszych znamion obecnéj chwili. Nie u nas jednych to się dzieje: jest to prawie zamiłowanie powszechne, skutek wielu i odległych przyczyn; a żeby najbliższéj tylko dotknąć, wynikłość ogólnego pojęcia literatury, i nawzajem — dla nowych jéj potrzeb sprawa nieodzowna. W najpierwszém dziele, które wydałem, odważyłem się twierdzić, że »zadaniem literackiém naszego wieku jest stworzenie poezyi narodowéj.« Pomimo wielu krytycznych zaprzeczeń, które spotkały to zdanie, praktyczny bieg rzeczy nie przestaje je stwierdzać. Dość to zresztą naturalna i prosta! Same usiłowania dobić się do najgłówniejszego warunku każdéj sztuki, do prawdy, ten muszą mieć skutek, że byt rzeczywisty podstawą obrazów będzie; a więc barwa miejsca i czasu odświetli się widocznie i w niezmąconéj wierności. Wynika ztąd dla Literatury, dla poezyi, dla sztuki w ogólności, potrzeba materyałów, których one dotąd mało się domagały; materyałów domowéj, najpoufalszéj historyi ludów; konieczność zgromadzenia wszelkich zewnętrznych rysów ich potocznego bytu. Ale nie same tylko »odtwarzające sztuki« wyszukują téj skarbnicy kształtów i kolorów; nawet dla właściwych dziejów nie są one obojętne: bo i te przekraczając coraz więcéj ciasne dotychczasowe szranki, przedsiębiorąc malować całe ogóły społeczeństw i zwracając myśl szczególniéj na wrażenia i losy tych ostatnich, w skutek sprężyn i wypadków, które dawniéj pochłaniały wyłącznie uwagę historyka, muszą naturalnie śledzić oblicza jednostek, i z drobnych wskazów pojedyńczych tworzyć sobie pojęcie fizyonomii mass i czasów. Ogromne zatém mnóstwo szczegółów, które dawniéj nie zdawały się być żadnéj wagi, które nie wychodziły nigdy z ukrycia, zostają teraz przedmiotem najżywszéj ciekawości, a nawet nieodzownéj potrzeby. Być może, że nie wszyscy jeszcze pojmują jasno ich przeznaczenie; ale tak powszechny popęd ku ich zbieraniu i ogłoszeniu jest sam przez się dowodem jakiéjś ważnéj przyczyny tego zjawiska.

Patrząc jak na występek przeciwko publicznemu dobru, ukrywanie albo nawet zwlekanie z ogłoszeniem każdego pomnika pospolitego interessu, rozpocząłem przeszłego roku z Hrabią Alexandrem Przezdzieckim publikacią »Źródeł do dziejów polskich;« lecz właśnie szykując te materyały, postrzegłem, że mam w ręku inne, których w ten zbiór wcielić nie mogę bez zepsucia jego jednorodności. Te zbrakowane materyały były to pomiętniki o obyczajach, notaty różnych prywatnych zdarzeń i tym podobne. Zapewne można i w nich było upatrzyć charakter historyczny; ale w ogólności różniły się one bardzo od Źródeł właściwie dziejowych. Dla braku powagi, dla treści prywatnéj i podrzędnéj, w skład historyi publicznéj nigdyby może nie weszły; lecz natomiast jako materyał literacki, mogły być nierównie szacowniejsze, a przynajmniéj pomocnicze i literaturze i dziejom, w równéj mierze dla obu. Postanowiłem więc wydać je osobno, co w téj chwili przyprowadzam do skutku.

Nadając temu zbiorowi nazwisko »Pamiętników domowych,« myślę, że dosyć dokładnie oznaczam rodzaj przedmiotów, które weń wejdą; przedmioty te naturalnie rzadko kiedy przekroczą sferę najprywatniejszą; nie wysuną się z pospolitości życia. Ktokolwiek by w nich szukał opisów zdarzeń historycznych, treści surowo dziejowéj, wcale tego nie znajdzie. Cokolwiek podobnego będziemy mieli w ręku, odeszlemy do naszych Źródeł; — tutaj o co innego się staramy. — Wolemy w téj mierze za nizko jak za wysoko nastroić oczekiwanie czytelnika. Nie myślemy wszelako, żeby tego rzędu wiadomości, jakie tu zgromadzamy, były pozbawione wszelakiéj ceny i interessu. Nie mając w obecnym przypadku innéj osobistéj zasługi, jak ogłoszenie materyałów, których nam obywatelska gorliwość naszych dotychczasowych współpracowników obficie dostarczyła, możemy smiało powiedzieć, że są one niepospolicie ważne. Pośpieszyliśmy się z wynurze-

niem słów powyższych, dla tego że żądaliśmy zapobiedz niewłaściwemu uważaniu rzeczy, które wzbudzając niesłuszne wymagania, tém bardziéj by właściwe zalety dostrzedz przeszkadzało. Uprzedzamy więc, że tam nawet, gdzie treść naszych pamiętników zbliży się przypadkiem do historyi, nie będą one miały nigdy pretensyi wejść w jéj zakres; ale przestaną na podaniu szczegółów o zewnętrznéj stronie wypadków; najwięcéj kiedy imą się téj saméj historyi w rozmiarach pojedynczego życia. Zbierając w nich wszelkie barwy do narodowego malarstwa, wypadki publiczne dostarczą nam ich obficie; ale życzemy żeby nie zapomniano nigdy, że my w tém szukamy tylko treści i koloru p o d a n i o w e g o. Chcemy ażeby nasz zbiór był ile można obfitą, a przynajmniéj niezmąconą krynicą treści i barwy dla powieścio-pisarza, poety, malarza, zgoła każdego tworzącego z narodowego wątku, a którym dotąd niejako materyalny niedostatek wiadomości potrzebnych, staje co chwili na wstręcie.

Niemamy przecież zarozumiałości utrzymywać jakobyśmy pierwsi zaradzali wskazanemu niedostatkowi. Już literatura polska posiada cały osobny szereg dzieł na to przeznaczonych. Sprawiedliwość wymaga ażebyśmy naprzód wspomnieli w tém miejscu pisma szanownego Gołębiowskiego, lubo i to prawda, że tam, gdzie nieprzytacza rociąglejszych wyjątków z Kitowicza, kompilacya jego małego jest praktycznego użytku. Częstokroć jest to tylko dykcyonarz technicznych wyrazów, strojów, sprzętów, broni i t. p. Należy się jemu jednak niemała wdzięczność za rozpoczęcie tego rodzaju pracy; a jako początkowa, nie mogła być może żadną miarą doskonalsza. Nieporównanie większego znaczenia i systematyczniejszém jest dzieło P. Maciejowskiego »Polska aż do połowy XVII. wieku.« Dzieło to rozległej i pracowitéj erudycyi. Zgromadził w niém autor wszystko, co w znajomych albo zapomnianych drukach polskich, znalazło się ściągającego się do obyczajów, zwyczajów krajowych i ogólnie do obrazu życia przodków naszych, odkąd pomniki piśmienne zasięgnąć mogą, aż do XVII. stulecia. Uważaliśmy z zadziwieniem i przykrością, że wszystkie krytyki, którym uległa ta książka P. Maciejowskiego wychodziły z niewłaściwego stanowiska, a niechciały w niéj widzieć tego, czém ona jest, inwentarza wszystkich wiadomości o obyczajach i domowém życiu Polaków jakie się tylko zawierają w dawnéj ich literaturze. Jest to zgromadzenie systematyczne textów i wypisów z rozmaitych autorów, jest też to dla historyka obyczajów spiżarnia materyałów, dla malarza obyczajów spiżarnia barw: a wielką musiemy mieć wdzięczność dla pracowitego męża, który to nam dał wszystko pod rękę. Ze stósów pisemek trudnych do zgromadzenia i mozolnych do odczytania, wyciągnął wszystko co się ściąga do danego przedmiotu; wartowanie więc tego zrobił niepotrzebném, a przynajmniéj przetorowaniem drogi i przewodnictwem swoim zrobił to każdemu łatwiejszém. Tymczasem krytycy jego, zwiedzeni lub udający zwiedzionych tytułem: O b r a z P o l s k i, o p i s a n i e itd., chcieli w tém znaleść wizerunek zupełny i doskonałego podobieństwa przeszłości krajowéj kiedy nic innego nie mieli prawa szukać, tylko zgromadzenia rysów przez akta literatury, jedynie badane, dochowanych, a co już było szacowną i wielką pracą. Być może, że dzieło P. Maciejowskiego niewyczerpało wszystkich wiadomości zawartych w dawnéj literaturze; być może, że jaki druk osobliwy umknął od jego uwagi, ale takowe dopełnienia snadnie już przybędą, a tymczasem w jego obrazie posiadamy materyały do najdawniejszego stanu obyczajów i zwyczajów w Polsce, jakie nam tylko minione czasy przekazały. Co do mnie, myślałem nieraz, że jedyna rzecz któréj temu dziełu brakuje, to wydania z dobremi rysunkami, przetłumaczenia — że tak powiem — jego opisów na język rysunkowy, coby dopiero te staroświeckie kształty każdemu uobecniło. Kto wie, czy tak nazwane illustracye gdzieindziéj tak właściwie mogłyby być użyte? Staroświeccy Polacy mogliby się nam tym sposobem ukazać, jak dzisiejsi Francuzi, Anglicy, Rossyanie, a nawet jak się zanosiło Litwini. Ta praca tak użyteczna dla wielu gałęzi piśmiennictwa, a elementarna dla historycznego malarstwa, godnaby zaiste była nakładu możnego ziomka; ale być może, że my ją i sami, jeżeli Bóg pozwoli, przyprowadzimy do skutku.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

S k u t k i k r z y w o p r z y s i ę s t w a. — Jedna z petersburskich gazet opowiada następujące zdarzenie podług urzędowego doniesienia z gubernii ołonieckiéj. Pewien wieśniak, trudniący się handlem ryb w okolicy, poszedł w Listopadzie przeszłego roku do miasteczka powiatowego Kargopol i kupił od jednego z tamtejszych uprzywilejowanych rybaków 8 pudów czyli 320 funtów ryb. Nie zapłaciwszy jednak za to zniknął potajemnie z miasteczka. Ów rybak odszukał go niebawem i zapozwał do sądu.

Z razu nie przyznawał się chłop do długu; później wszakże, będąc napomnionym od wójta, oświadczył, iż gotów jest zapłacić, skoro kupiec na święte obrazy zaprzysięże: że chce oślepnąć, jeźli niesłusznym sposobem pieniędzy żąda. Kupiec zaprzysiągł śmiało, a chłop złożył pieniądze; lecz przysiągł także, iż dwa razy zapłacił. Po ukończonéj sprawie udał się wieśniak w drogę, aby zakupione ryby po innych wsiach rozprzedać; ale nagle oślepł na obie oczy i nie mógł kroku postąpić. Jakiś przejeżdżający chłop zastał go w tym nędznym stanie na polu, wziął go wraz z towarem na swoje sanie, i zawiózł do jego sioła. Tu w obecności gromady i księdza wyznał dopiero iż fałszywą przysięgę złożył i że ów rybak miał prawdę.

U jednego księgarza w Swinemünde wyszedł słownik złodziejskich wyrazów wszystkich narodów »dla sędziów kryminalnych, adwokatów, lub téż i innych ludzi, którzy chcą się go nauczyć.

---